

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 c. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-
cają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk; odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Innocentego pap.
Jutro: Marty P.
Pojutrze: Abdona i Senny

Grecko-katolickie:
Aftynohena Jap.
Maryny W. M.
Jemylyana M.

REDAKCYJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCYJA
przy ul. Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołę-
bie, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 35 m
Zachód " o 7 g. 34 m.
Barometer 761. Pogoda.

Czas oddawiać przedpłatę!

Przenumerata Kurjera wynosi:

WE LWOWIE:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Przenumerata stała liczy się tylko od 1. lub
15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Podczas sezonu kąpielowego tj. od 1. czerwca
do 1. października rb. dla dogodności PT. wyjeź-
dzających do kąpeli i na letnie mieszkania wyjąt-
kowo przyjmuje Administr. prenumeratę na Kurjer
Lwowski tygodniowo, a to po 40 ct. za tydzień.
Wysyłkę Kurjera niezwłocznie rozpoczynać będzie-
my od dnia otrzymania przedpłaty.

9-9 Krzyż trójramienny

dał powód jakimś księdzu (?) ruskiemu E. P. do na-
pisać na nas w jednej z gazet lwowskich. Umieścił on
długą korespondencję z Złoczowskiego, w której, biorąc
asumpt z uwag Kurjera Lwowskiego wypowiedzianych
ex re dekretu propagandy w sprawie zniesienia krzyżów
trójramiennych, gwoli „potrzebie serca i obrażonego su-
mienia“ obwinia pismo nasze ni mniej ni więcej, jak
tylko o „hajdamackie szerszenie nienawiści między Po-
lakami i Rusinami“. Pan E. P. przeczy, by krzyż trój-
ramienny stanowił jakąś specjalną, drogą ruskiemu lu-
dowi tradycję i w usunięciu tych krzyży nie widzi za-
dnego rozumnego powodu do przykrych zająć. Pan E. P.
oczywiście ma bardzo krótką pamięć, gdy zapominał
np. o wojnie za krzyże trójramienne w Zalóżcach, o
przykrych zająć z tego powodu w Kulikowie i
w wielu innych miejscowościach. Zająć takie mogą się
powtórzyć w każdej chwili przy usuwaniu takich krzy-
ży, zwłaszcza gdy krzyże te, jak to ma miejsce w wie-
lu okolicach, są z trwałego materiału (kamienne lub
metalowe) i same przez się są dla ludu cenną pamią-
tką, jak np. krzyże stawiane na pamiątkę zniesienia
panszczyzny. Że forma krzyża trójramiennego jest u
święcona tradycją kościelną, sam E. P. przyznaje; że
nie jest przeciwną unji — sam dekret przyznaje. Ja-
każ więc racja jej zakazania? Oczywiście, że w żaden
sposób — nie kościelna. Dekretu propagandy wcale nie
przedstawialiśmy jako triumfu Polaków a klęski Rusi-
nów; stanęliśmy jedynie na stanowisku ogólnoludzkim,
na stanowisku swobody wyznania i po-
szanowania tradycji, a także na stanowisku swo-
body dyskusji, naruszonem dekretem propagandy.
Jeżeli to jest stanowisko hajdamackie, to jak nazwać
stanowisko pana E. P., który słów naszych nie zbija,
lecz podsuwa nam to, czegośmy nie powiedzieli i
„gwoli potrzebie serca i obrażonego sumienia“ wojuje
błotem na wszystkie boki. Mniemamy „ksiądz“ ruski
jest zwolennikiem zasady „Roma locuta causa finita“
respektowanej gdziekolwiek tylko w średnich wiekach.
Dzięki Panu Bogu dzisiaj może zasada ta być ważną
dla kogo innego, a nie dla ludzi rozsądnych i nie-
zawistych.

10-08 Słowiańska solidarność Czechów.

Wasz między staro- i młodoczechami, która
ostatniemi czasy przybrała dość szerokie rozmiary

i zbyt ostry charakter, całkiem naturalnie musi
zwracać na siebie uwagę nie tylko Słowian, ale
i bezpośrednich ich sąsiadów — Węgrów. Czy Wę-
grzy są wobec tej wasni owym przysłowiowym
„tertius gaudens“, czy nie, na wszelki sposób sąd
ich o niej ma i dla nas niezaprzeżony interes.
Ostatni numer Pester Lloyd'a podaje ciekawą ko-
respondencję z Pragi, która zdaniem naszym za-
sługuje na baczną uwagę z powodu zgromadzo-
nych w niej wielce charakterystycznych faktów.
Podając więc naszym czytelnikom w streszczeniu
słowa Pester Lloyd'a, uważamy za rzecz niezbe-
dną, poprzedzić je kilkoma słowami dla uniknięcia
nieporozumień.

Każdy, kto zna nieco bliżej Czechów, mógł
dostrzec w nich dwa panujące prądy uczucia:
nienawiść ku Niemcom wyrobioną przez długo-
wiekową historję i przychylność ku Słowianom
w najszerszem znaczeniu tego słowa. To drugie
uczucie jest zdaniem naszym tylko odwrotną stro-
ną pierwszego: widząc się zagrożonymi w swem
istnieniu przez zalew niemiecki, Czesi z poryw-
czością tonącego chwycili się ideji słowiańskiej ja-
ko jedynej deski ratunku, co więcej, oni pierwsi
wytworzyli tę ideję, rozwinęli ją i dotychczas usil-
nie nad jej rozwojem pracują. Solidarność słow-
iańska, potęga zjednoczonych Słowian, o którą
by oni mogli oprzeć swe plecy, jest dla Czechów
prawdziwym fundamentem bytu, jest dźwignią ich
dotychczasowego odrodzenia narodowego; nie
dziw więc, że pragnąc widzieć w rzeczywistości
to, co im się wydaje tak koniecznym z logiki nar-
odowej, Czesi coś nadto często okazują się śle-
pymi dla tych plemiennych różnic i poswarek
słowiańskich, dla głębokich antagonizmów i sprze-
czności, które obecnie rozdierają i długo jeszcze
rozdziierać będą świat słowiański na wrogie obozy.
Ze skwapliwością tonącego Czesi radziby złączyć
wszystkich Słowian do kupy, radziby związać w
jeden snop Polaków, Rusinów i Moskali, Serbów,
Kroatów i Bułgarów i t. d. i aż nadto często
skłonni są zapominać o tych ciężkich rachunkach,
jakie mają między sobą te narodowości. Stąd też
pochodzą częste postęпки i enuncjacje Czechów,
obrażające narodowe uczucia jednej lub drugiej
narodowości słowiańskiej lub nadające Czechom
pozor umizgania się do despotyzmu i absolutyzmu.

Starając się wyłomaczyć genezę tego faktu,
czynimy to nie dlatego, by zupełnie uciszyć za-
rzuty podnoszone z tej przyczyny nieraz przeciw
Czechom; chcielibyśmy jedynie zarzuty te pozba-
wić jadowitego żądla i sprowadzić na grunt real-
ny, umożliwiający zrozumienie wzajemnego poło-
żenia. Z tego też realnego punktu widzenia ra-
dzibyśmy ocenić i zarzuty Pester Lloyd'a, stre-
szczające się w jednym słowie: i staroczesi i mło-
doczesi są jednakowo panslawistami. W oczach
organu madjarskiego jest to najcięższy zarzut;
wobec tego zaś, cośmy wyżej powiedzieli, jest to
rzecz całkiem naturalna i konieczna. Nie my bę-
dziemy Czechów odwracać od tej drogi; pragnęli-
byśmy jedynie, żeby idea wszechsłowiańska nigdy
nie prowadziła ich do tego wilczego gniazda, w
którym mowa jest jedynie o ucisku i wynarodo-
wieniu, ale nie o żadnej wzajemności słowiań-
skiej, do gniazda despotyzmu carskiego. I z tego
punktu widzenia zarzuty Pester Lloyd'a wydają
się nam słusznymi i godnymi uwagi. Oto słowa
organu węgierskiego:

„Niedawno zamieściło petersburskie Nowoje
Wremia, rzecz to dlań nie nowa i nie rzadka,
artykuł o wewnętrznych stosunkach Austrii p. t.

„Powołanie Austrii“, gwałtownie zwracając się
przeciw wszystkim tym austriackim Słowianom,
którzy nie widzą swego powołania i ideału w u-
bóstwianiu Rosji. Staroczechom i Polakom dosta-
ło się przytem najgorzej. Pierwszym zarzucono,
że wyrzekają się uczuć słowiańskich na rzecz
madjarsko-ultramontańskiego sojuszu, Polaków
zaś obwiniono, że ich panowanie doprowadziło
do najsmutniejszych rezultatów, gdyż oziębilo
przyjaźń Austrii do jej najbliższego i najpotę-
źniejszego sąsiada, Rosji. Oprócz tego, rozumie
się, była tam mowa i o likwidacji Austrii, która
obecnie trzyma się jedynie na łasce Niemców i
Słowian.

Młodoczeskie Narodni Listy pochwyciły ten
artykuł i z jego racji uderzyły na staroczechów
i ich sprzymierzeńców. W swej namiętności organ
młodoczeski posunął się do tego, że nazwał sta-
roczeską Politik prusko-madjarską filialką. Politik
odparła ten niesłuszny zarzut w sposób wielce
charakterystyczny dla staroczechów, ciągle chel-
piących się swą lojalnością. Zamiast wskazać na
to, że dla partji austriackiej niema nic upokarza-
jącego pozostawać w dobrem porozumieniu z
Niemcami i Madjarami, i że niewolnicze ubóstwia-
nie rosyjskiego despotyzmu jest daleko śmieszniej-
szym i niedorzeczniejszym — rozgniewała się Politik
nad miarę za to, że ktoś śmie podawać w po-
dejrzanie jej słowiańskie uczucia i obwiniać ją o
przyjaźń dla Niemców i Madjarów. Gdy więc z
jednej strony zachowanie się organu młodocze-
skiego musimy nazwać zbłąkaniem, o którym nie
wiedzieć, czy je więcej potępiać czy więcej go
żałować wypada, to z drugiej strony wobec or-
ganów staroczeskich czuć możemy tylko obrzy-
dzenie. Udadają patriotyzm, a w rzeczy samej są
takimiż panslawistami, jak i ich młodoczescy bra-
cia; udają, że są dobrymi austriakami, a czują
po rosyjsku.

Nieraz też spotykamy staroczechów na tej
samej zakazanej drodze, po której młodoczesi idą
jawnie i otwarcie. Gdy w Serbji przyszedł do
steru rusofil Risticz, wyrzekły Narodni Listy, że
teraz dopiero Serbja stanęła na właściwej drodze,
zaś Politik przywitała Risticza przychylnie z tego
powodu, że pod jego rządami dobre stosunki
Serbji do Austro-Węgier pozostaną nienaruszone.
Gdy wyloniła się kandydatura Koburga, potępiły
ją Narodni Listy, a Politik zwróciła uwagę na
niebezpieczeństwa, jakie czekają młodego księcia
w Bułgarji.

Gdy wreszcie kandydatura Koburga się za-
chwiała, znowu oba te szlachetne organa wyrazi-
ły swą radość, choć każdy z innej przyczyny.
Przy tem pokrewieństwie zapatrywań, trudno
właściwie zrozumieć, skąd się bierze między nie-
mi ta głęboka nienawiść.

Prąd panslawistyczny w Czechach jest faktem,
o którym wątpić nie można. Sympatje dla Rosji
wypowiadane bywają całkiem otwarcie. Pokazało
się to i niedawno, z okazji agitacji niemieckiej prze-
ciw walorom rosyjskim. Staroczeskie organa ob-
sypały Bismarka gradem pocisków za to, że pod-
kopuje kredyt rosyjski za granicą, a staroczeski
Hlas Naroda dał Rosji nieco naiwną radę, ażeby
naprzyszłość swe pożyczki pokrywali tylko we
własnym kraju; natomiast Narodni Listy otwar-
cie wydały Czechom hasło: Kupujcie walory ro-
syjskie! Rozumie się samo przez się, że z tej
skwapliwej usłużności Rosja nie wiele skorzysta
dla podreperowania swego zagrożonego i podko-
panego kredytu.



Zjazd prawników.

Komitet zajmujący się przygotowaniem do zjazdu, ogłosił tymczasowe sprawozdanie sekretarza. Powiada ono:

Komitet podejmując myśl zjazdu prawników i ekonomistów polskich, nie pochybiał sobie wcale, aby odrazu mógł szerokie koła zainteresować, wywołać udział bardzo znaczny, zwłaszcza iż niema zawodu, którego uczestnicy byliby tak rozproszeni, tak rozbici, tak mało troszczący się wzajemnie o siebie, jak prawnicy. Podczas gdy lekarze, technicy poczuwając się do łączności interesów tworzą dzielnie zorganizowane i kwitujące stowarzyszenia i mają swoje organa dziennikarskie, istnieją zaledwie dwa towarzystwa prawnicze, we Lwowie i w Kossowie, a o osobnym organie, popierającym interesa zawodów prawniczych, niema ani mowy. Właśnie przełamanie pierwszych lodów, zbliżenie wzajemne, obudzenie poczucia solidarności jest jednym z najprzedniejszych zadań projektowanego zjazdu. Nie doznaliśmy w tym względzie zawodu, bo od połowy czerwca b. r. każda prawie poczta przynosi nam zgłoszenia ze wszystkich dzielnic Polski ze strony prawników i ekonomistów polskich wszystkich zawodów. Liczba członków wynosi dotąd 153, a ponieważ jeszcze pozostaje prawie miesiąc do zamknięcia listy uczestników spodziewamy się, że wzrośnie znacznie. Prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu — nestor ekonomistów polskich, dr. August hr. Cieszkowski, który osobiście przyobieczał przybyć, Zarząd Kasy pomocy adwokatów przysięgłych w Warszawie, Towarzystwo prawnicze we Lwowie zachęcają do udziału w zjeździe, za co wyrażamy im niniejszym podziękowanie publiczne. Ze zgłoszeń członków wyjmujemy kilka ustępów, stanowiących dowód, w jakim stopniu zjazd nasz czyni zadość istotnej potrzebie społecznej. Tak pisze np. dr. Zygmunt Szuldrzyński, właściciel ziemski w Lubaczu w W. Księstwie Poznańskim: „W każdym razie proszę przyjąć obecne me oświadczenie co do udziału w rzeczonym zjeździe jako dowód, że godzę się zupełnie na motywa szan. Komitetu co do korzyści naukowych i praktycznych wspólnej narady, a zjazd ten tem więcej ma pociągu, że się odbyć ma w Krakowie, nietylko przeszłością wielkim, ale i w teraźniejszości promiennym tą pełnią narodowego życia, której brak tak żywo czuję w nawiedzzonej ciężko Wielkopolsce. Jako rolnik, od lat już wielu pracujący na rodzinnym zagonie, śledzący tylko zdala rozwój badań naukowych prawniczo-ekonomicznych, w naradzie osób, poważnych ścisłą wiedzą naukową, mniej światła sam dorzucię, jak raczej ze światła uczestników fachowych skorzystać zdołam.“ — Te słowa znajdują zapewne odgłos w sercach wszystkich prawników i ekonomistów polskich.

Tematów zgłoszono ogółem 22 — treści różnorodnej. Dotykają one różnych dziedzin prawnych i ekonomicznych i wielu nader żywo interesujących kwestyj. Rozłożyć je obecnie należy na cztery posiedzenia w ten sposób, aby na pierwsze przypadły ogólne, na drugie historyczne, na trzecie z dziedziny prawa pozytywnego, a na czwarte z dziedziny ekonomii społecznej i nauk pokrewnych.

Na pierwsze posiedzenie dnia 9. września o godzinie 9. rano przychodzą na porządek dzienny następujące tematy:

1. Dr. Kasperek z Krakowa: „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego i środkach do tego celu zmierzających“.
2. Dr. Kasznica ze Lwowa: „Wydziały prawne w uniwersytetach jako wydziały nauk społecznych“.
3. Dr. Oswald Balcer ze Lwowa: „O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego i jego ułożeniu“.
4. Karol Dunin z Warszawy: „W kwestji terminologii prawnej polskiej“.
5. L. z Warszawy: „Stosunek prawny jednostki do państwa i państwa do jednostki“.

Posiedzenie drugie dnia 9. września o godzinie 4. popołudniu.

6. Dr. Leo Juljusz z Krakowa: „Reformy skarbowe sejmu czteroletniego“.
7. Weidel Emil z Warszawy: „Jutrznia w dawnym prawie polskim, jej określenie i znaczenie“.
8. Dr. Dembiński z Krakowa: „Wpływ literatury włoskiej na polskie piśmiennictwo polityczne XVI. wieku“.
9. Dr. Frierich Maurycy z Krakowa: „O środku prawnym II instancji w ustnym postępowaniu sądowym cywilnym“.

10. Dr. Krzymuski Edmund z Krakowa: „O jawności w procesie karnym“.

11. Poseł Grotowski z Jaćmierza: „Systemy więzienne i ich wpływ, oraz o potrzebie, warunkach i urzędzeniu domów przymusowych do pracy“.

Posiedzenie trzecie dnia 10. września o godzinie 9. rano.

12. Dr. Kleczyński z Krakowa: „O zasadach organizacji samorządu“.
13. Henryk Konic z Warszawy: „O konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym“.
14. Dr. Witold Lewicki ze Lwowa: „Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, mające na celu reformę ustawy gminnej“.
15. Dr. Roszkowski ze Lwowa: „O procedurze w sprawach ekstradycyjnych“.
16. Dr. Ksawery Fierich z Krakowa: „Czy prawo zwrotnego puszukiwania z powodu niepe-

wnej płatności dłużnika głównego w prawie wekslowem da się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego uzasadnić?“

17. Julian Tałasiewicz, radca sądowy z Wadowic: „O administrowaniu spadkowych gospodarstw wiejskich na wspólny rachunek aż do spłaty współspadkobierców, jako o najodpowiedniejszym środku do utrzymania gospodarstw gruntowych włościan galicyjskich“.

Posiedzenie czwarte dnia 10. września o godzinie 3. popołudniu.

18. Dr. Witold Skwarzyński z Poznańskiego: „O konieczności i możliwości gruntownej reformy kredytu ziemskiego“.

19. Dr. Antoni Dominirski z Prus królewskich: „O kolonizacji wewnętrznej“.

20. Dr. Tadeusz Rutowski ze Lwowa: „Interes rolnictwa w wytworzeniu krajowego przemysłu“.

21. Dr. Włodzimierz Kozłowski z Przemyskiego: „O reformach podatku od spirytusu“.

22. Dr. Józef Milewski z Krakowa: „W sprawie waluty“.

Listy z kraju.

Stanisławów 26. lipca. (Wielcy ludzie dają małych rzeczy. — *Kradzież*). Podczas gdy w innych miastach już dawno z tegorocznym budżetem się uporano, zaczęły się u nas dopiero wczoraj obrady nad nim. W całym mieście z niecierpliwością i zajęciem wyczekiwano tej chwili. Nie tylko Rada zebrała się w komplecie, ale i na galerji liczna publiczność. Po milczącym przyjęciu kilku pozycji budżetowych, wywołała pozycja „budki“ zacięta walkę między stronnictwem postępowym a konserwatywnym. Komisja budżetowa, starając się podnieść skołatane finanse miasta, proponowała Radzie przyjęcie ofert dwóch tutejszych fabrykantów wody sodowej, względem wystawienia trzech nowych budek sodowych na placu Potockiego i w ogrodzie „Kraferówka“ zwanym, za roczny czynsz od budki po 100 gld.

Partja postępową zwalczała gorąco ten wniosek, przytaczając wszelkie możebne słuszne argumenty.

Przedstawiała ona, że budek takich jest w mieście już dosyć, bo blisko 15, że szpecą ono tylko miasto, że tylne ich ściany dają powód do zanieczyszczania miejsc publicznych, co szkodzić wie wpływa na sanitarne stosunki miasta, że w szczególności wystawienie jeszcze jednej budki w „Kraferówce“, gdzie dzieci się bawią, pociągnęłoby za sobą wycięcie kilku drzew, a więc odjęcie dzieciom świeżego powietrza.

Nadto okazało się, że odrzucenie wzmiankowanych ofert, nie wyrządziłoby miastu znacznej

szkody, żeby grała, chciał wrócić jej jedyną radość życia i użył dobrze pomyślanego podstępu. Czy mogła odmówić pierwszej jego prośbie? Przecież wyleczył ją z choroby, i odtąd ciąglem był towarzyszem smutnego ich życia.

W sercu ślepej zawrzała walka, wiedziała, że grać nie może, że muzyka stała się dlań męczarnią, bo przypominała doznane upokorzenie. Czy miała prawo grać ona, która ze sztuki zrobiła narzędzie żebractwa, a jednak czuła, że ratował ją przeciw niej samej, że powinna ustąpić.

— Moja matka jest bardzo dobrą i bardzo lubi muzykę, a od czasu jak nasz przyjaciel wyjechał, nie ma z kim grać. Czy zastąpisz go pani?

Helena walczyła jeszcze, stała jak w ów pamiętny dzień przy fortepianie ojca, ale teraz był on ocalonym, a znów żądano nowej od niej ofiary. Odwróciła się prędkim ruchem do brata i podała mu pudełko ze skrzypcami.

— Zanieś to do pani Bost — pewnym już powiedziała głosem, ale z temi słowy zaczęło się nowe życie dla młodej dziewczyny.

Sila wrażeń, które jej skrzypce wytrąciły z ręki, pękła pod ciepłem nowych, budzących się w dziewczynie uczuć. Wiosna była piękna jak każda wiosna, Helena wracała do zdrowia, a to potęgowało wpływ, jaki ta pora roku ma na wszystkich, a zwłaszcza na młodych i nieszczęśliwych. Matka doktora Bost była niepospolitą kobietą. Wdowa od wielu lat, mieszkała z synem. On był celem, wartością, treścią życia wcześniej osieroconej kobiety, ale i ona nie powiedziała nigdy Helenie, że

szlachetny, dobry ten syn z głosem, co brzmiał siłą i męską i miękkością najpiękniejszej muzyki pieścił ucho niewidomej, to niski, polamany kaleka którego piękna głowa za wielką była do pokrzywionego ciała.

Może biedna matka nie spostrzegła już brzydoty ukochanego dziecka, muzyka tymczasem zajęła całe dni młodej artystki. Wybierano coraz nowe, coraz piękniejsze rzeczy. Helena słuchała za grą swej starej przyjaciółki. Zdawała się intuicyjnie odgadywać myśl kompozytora, a po jednorazowym przegraniu pamiętała na zawsze najtrudniejsze utwory.

Wrócił przyjaciel doktora i grywali teraz terycety, natura artystki odezwała się w całej sile, wierzyła, że może w istocie dojść wysoko i to dawało jej bodźca. Godziny upływały niepostrzeżenie, energia wzrastała w dziewczynie, może się więc spełnić to, o czem marzył jej ojciec, co też było zawsze na dnie jej duszy najgorętszem, chociaż niewypowiedzianem pragnieniem, zostania artystką.

Ale były chwile, gdzie zniechęcenie ogarniało ją na nowo, była przecież ślepa. Czyż zawsze pan Bost lub pan Waldow uczyć ją będą uczeni chwytając nuty, których oczami odczytywać nie mogła. Czyż los jej może się kiedy różnić od tego, jaki zwykle wloką grający niewidomi. Będzie zarabiała na chleb tanio płaconemi lekcjami, albo grała do tańca, kiedy wśród bawiących się ona jedyna wydziedziczona czuć będzie bijącą jej do głowy odurzającą atmosferę balu, na którą składają się światło kandelabrow, woń kwiatów, uroda kobiet, dzielność tancerzy. A ona, ona wtedy będzie

ŚLEPA

NOVELKA

E. SAHLERA.

(Ciąg dalszy.)

Helena wyobrażała go sobie pięknym, bo takim pamiętała ojca, jakże mógł nim nie być ten, co tak umiał dzielić wszystkie jej uczucia, koić tyśiączne, z kaletwa wypływające, przykrości.

Zachowała z czasów, kiedy widzieć mogła, pojęcie światła, farb i kilku zapamiętanych górskich widoków. To zlało się w artystycznie czującym umyśle na ogólne wyobrażenie piękna. Prototypem mężczyzny był dla niej ojciec, w istocie niepospolitej kiedyś urody, co z tego wszystkiego urobiło się za wyobrażenie o doktorze, którego nie widziała nigdy, odgadnąć trudno. Można promień światła rozłożyć na kolory, ale jak analizować nieokreślone odczucie czegoś niewidzianego? Ślepa wiedziała, że doktor jest dobry, dla niej to słowo rozplywało się w całą gamę przymiotów i wdzięków i zlewało się znów na cudną, chociaż nigdy nie widzianą postać, do której widoku tęskniła, znosząc pozornie cierpliwie ślepotę, ale buntując się przeciw niej w duchu, gdy była samą.

— Matka moja prosi panią, czybyś jej akompanjować nie raczyła, lubi niezmiernie muzykę, jest prawie zawsze samotną, zrób pani dla mnie to, o co prosi moja matka.

Doktor mówił spokojnie, ale Helena zadrżała przy jego słowach, poczuła nowe dobrodziejstwo

i Zachariewicz już odbyli wycieczkę w marcu r. b. ze słuchaczami wydziału budownictwa i architektury do Tarnowa, gdzie zdjęto kościół katedralny, pomniki Tarnowskich, Ostrogskich, Teńczyńskiej, stalle i t. d.; stąd do Krakowa celem zwiedzenia zabytków. Z powrotem zatrzymano się w Przemyśle dla obejrzenia nowo odrestaurowanych katedr obu porządków. 4. Prof. Zbrożek ze słuchaczami geodezji już się udał do Halicza, w celu dokonania pomiarów niwelacyjnych. 6. Prof. Pawlewski ze słuchaczami technologii chemicznej przedsięwzięł wycieczkę w Krakowskie, dalej do Hruszowa, Ostrawy Morawskiej, Petrowiec i Opawy, w celu zwiedzenia fabryk i zakładów przemysłowych.

Ksiądz kanonik Petruszewicz, kustosz przy lwowskiej kapitule metropolitalnej, został, jak donosi *Dziło* spensjonowany. Choć oficjalnego o tem zawiadomienia ksiądz Petruszewicz dotychczas nie otrzymał, ale prywatne wiadomości z Wiednia podają to jako rzecz pewną. Przyczyną spensjonowania księdza Petruszewicza było podpisanie znanego adresu do Aristowa, członka słowiańskiego błagotwórczości obywatelskiej. Ksiądz Petruszewicz zaprzeczył wprawdzie w *Mirze*, jakoby on adres ten podpisał, ale zaprzeczenie to wzięto mu bardzo za złe w tych kołach, z których wyszedł adres, one też — jak twierdzi *Dziło* — przysłużyły się księdzu Petruszewiczowi.

Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo“ we Lwowie, odbędzie swe doroczne walne zgromadzenie dnia 1. sierpnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w izbie rękodzielniczej w ratuszu na dole. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasowe i administracyjne. 4. Wnioski komisji skontrolującej. 5. Oznaczenie wysokości pensji inwalidów, wdów i sierót, tudzież zapomóg tygodniowych słabym na rok 1887/8. 6. Wybór dyrektora, sekretarza, skarbnika i dziewięciu członków wydziału i tyleż zastępców, oraz dwóch członków do komisji skontrolującej. 7. Wnioski.

„Ogniwo“, stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, wydało sprawozdanie z czynności dyrekcji za czas od 20 kwietnia r. 1886 do 20 lipca 1887. W czasie tym wydała dyrekcja 21 zapomóg w słabościach swoich członków i kilka zapomóg bezwrotnych. Z funduszu inwalidów korzystali: jeden inwalida przez 15 miesięcy po 3 zł. i 3 wdowy po 3 zł. miesięcznie przez 15, 7, i 3 miesięcy. Z funduszu stypendyjnego korzystało w tym czasie 12 dzieci po 3 zł. 45 ct. Kwartalnie fundusz inwalidowy „Ogniwa“ wynosi obecnie 2984 zł. 42 ct. zapomogowy 380 zł. 81 ct., stypendyjny 736 zł. 08 ct., stan funduszu netto 4072 zł. 09.

Nieproszony gość. Katarzyna Magierów, służąca, przyszedłszy wczoraj po 5-ej godz. rano do domu pod l. 20 w Ryńku, w którym miała sobie powierzony dozór nad pomieszkaniem nieobecnego tutaj p. Ignacego P., znalazła na schodach 2 piętra tłumok rzeczy, a w szklanych wchodowych drzwiach tegoż mieszkania, zastała wybitą szybę. Przeczując, że jest to sprawa złodziejska, udała się do stróża kamienicy o pomoc, lecz nim tenże na miejsce przyszedł, zamknąłszy poprzód bramę, zdołał się nieproszony gość ulotnić, umknąwszy prawdopodobnie kanałem. W tłumoku znaleziono kosztowności i przedmioty wartości około 800 zł., które oddano właścicielowi kamienicy w tymczasowe przechowanie.

Mianowania. Radca sądu krajowego w Przemyśle, Franciszek Zaleski, został mianowany prezydentem sądu obwodowego w Sanoku.

Restauracja zamku królewskiego w Warszawie polegać ma na odnowieniu kilku sal i mebli, oraz plafonów i malowideł z zachowaniem ich pierwotnej całości. Ogólny koszt robót obliczony został na sumę 40.000 rubli.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. sierpnia b. r. wejdzie w życie w Borzęcinie (powiat Brzesko) urząd pocztowy, który zajmować się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych, nie przekraczających kwoty 300 zł., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza między Borzęcinem a Slotwiną utrzymywać będzie związek pocztowy. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Borzęcin i Bieleza. Odległość Borzęcina od Slotwiny wynosi 13 kilometrów.

Wypadek. W Krakowie spadł murarz z rusztowania przy budowie u OO. Reformatorów i zabił się na miejscu.

W Iwoniczu odbędzie się d. 7. sierpnia bal w połączeniu z loteryją fantową na dochód weteranów z r. 1831 i pomnożenie funduszu budowy kaplicy.

† **Michalina z Fijałkiewiczów Witkowska**, żona inspektora kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 48 roku życia.

† **Józef Bąkowski.** Znowu jedna zawarła się mogiła. We wtorek dnia 26 bm. zmarł po długiej a dolegliwej chorobie w 39 roku życia Józef Bąkowski, naucz. sem. naucz., znakomity badacz nauk przyrodniczych, znany z prac naukowych, był członek Zarz. Gł. Tow. Ped., współpracownik *Szkoty*. Nieboszyk odznaczał się znamienitym taktem pedagogicznym a niezwykłą słodyczą i prawością charakteru. Ceniony, kochany i szanowany w gronie kolegów i przez młodzież zostawia po sobie najlepszą pamięć. Cześć pamięci człowieka pracy. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 28 bm. o godzinie 5-tej po południu z domu przy ulicy Czarnieckiego, na który się wszystkich kolegów zmarłego zaprasza.

Przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu jest do obsadzenia posada zarządcy więzień z roczną placą 600 zł., dodatkiem aktywnym 150 zł. i prawem postąpienia na wyższą placę etatową.

Jeszcze o Zalewskim. Dowiadujemy się o bliższych szczegółach ucieczki i schwymania Filemona Zalewskiego. Kilka minut przed wyjazdem okrętu „La Champagne“ przybył nań defraudant pod nazwiskiem Jana Jerzego Natansona i natychmiast udał się na spoczynek. Dopiero nazajutrz, gdy okręt znajdował się już na pełnym morzu, Zalewski ukazał się w salonie. Na okręcie zawarł znajomość z rosyjskim dyplomata jadącym do Waszyngtonu i podczas podróży największą część czasu spędzał w jego towarzystwie, grając z nim w karty i racząc go wódką i winami.

Hojne pour-boire'y sprawiły, że wkrótce p. Natanson był ulubieńcem personelu okrętowego.

Trzeci dzień podróży spędził w swojej kabine, gdyż choroba morską nie pozwoliła mu wyjść na pokład. Nadto był mocno zaniepokojony dowiedziawszy się, że okręt, na którym jechał był przed rokiem przedmiotem katastrofy, że od tego czasu był w naprawie i obecnie pierwszą podróż odbywa. Co chwila pytał, czy okręt jest pewny i czyli nie zagraża mu jakie niebezpieczeństwo.

W sobotę około godziny 3. z południa zatrzymał się okręt przy Long-Island, skąd oficer portowy odebrał paszport okrętowy i udał się na brzeg. Zanim jeszcze oficer wrócił, przybyła do okrętu barka, z której wysiedli generalny konsul francuski z dwoma urzędnikami i dwaj urzędnicy konsulatu austriackiego i udali się do kajuty kapitana.

Po dziesięciu minutach wyszedł kapitan i zawołał Natansona. Zalewski zbliżył się, a kapitan zaprosił go do swej kajuty, gdzie mu konsul francuski oświadczył że go w imieniu praw Rzeczypospolitej francuskiej aresztuje.

Potem zapytał konsul: „Czy nazywasz się pan istotnie Natanson?“

„Tak“ odparł spokojnie Zalewski.

Na to dopiero urzędnik austriackiego konsulatu oświadczył, że Natanson jest identycznym ze zbiegłym defraudantem Zalewskim i zażądał zaarrestowania go i zapieczętowania jego kabiny. Tak się też stało.

O 3/4 wieczorem Zalewski przybył na ląd i został zaprowadzonym do konsulatu francuskiego, gdzie spędził noc pod dozorem.

Po odpieczętowaniu kabiny Zalewskiego znaleziono w niej walizkę, fotografią kobiecą z atelier Fernande we Wiedniu, dwa nowe ubrania, medal wojenny, krzyż zasługi, Chapeau-claque, środek do farbowania włosów, rewolwer, 80.000 zł. w banknotach, 5000 dolarów i 28.000 fr., list gończy wysłany za Zalewskim i mnóstwo dzienników wiedeńskich.

O godzinie 10. wieczór austriacki konsul ponownie przesłuchał więźnia, który pierwotnie wszystkiemu przeczył. Dopiero gdy mu pokazano najdokładniej, że w paszporcie za pomocą wycierania z imienia Jenny zrobiono John a z Georgine — Georg, złamany padł na krzesło i przyznał się do wszystkiego.

Po chwili Zalewski odzyskał humor i między innymi rzekł ze śmiechem: „A to mnie wiedeńczycy wyśmiewają, że się tak potężnie zblamowałem!“

Samobójstwo. W Wiedniu wielką sensację wywołało otrucie się 24letniej małżonki malarza Heina. Młoda kobieta pozbawiła się życia w atelier swojego małżonka za pomocą chloroformu. Powodem samobójstwa miało być ogólne rozdrażnienie. Brat samobójczyni odebrał sobie również życie przed dwoma laty wystrzałem z pistoletu.

W Bernie upadły firmy G. A. Wäger i Jan Buchwald i Sp. Passywa pierwszej wynoszą 62.000 zł., drugiej są nieznanne.

Ogromna eksplozja. W Friedenshütte na górnym Szląsku zdarzył się w nocy z d. 24. na 25. lipca wybuch w hucie żelaznej, należącej do Towarzystwa gór-

noszłaskiego dla fabrykacji wyrobów żelaznych. Wyrzutek 22 kotły znajdujące się w hucie, wybuchły z nie wiadomej przyczyny. Wybuch ten stał się przyczyną pożaru, który zniszczył 6 domów, magazyn i całą maszynię hutniczą. Dotychczas skonstatowano utratę 2 ludzi w zabitych i 20 rannych.

Buta niemiecka. W warsztatach kolei żelaznej w Poznaniu, jak donosi *Gazeta Rzemieślnicza*, porozlepiano obwieszczenia zakazujące robotnikom tamże zatrudnionym, rozmawiać pomiędzy sobą w języku polskim pod zagrożeniem kary. Komentarze zapewne zbyt teżne.

Uznanie obcych. *Finanzieller Reporter*, pismo handlowe i przemysłowe poświęcone zamieszcza w ostatnich numerze obszerną wiadomość o naszej fabryce organów Leopolda Blomberga i syna w Warszawie. Redakcja podnosi działalność firmy istniejącej wśród nas od roku 1850, przyznając jej stanowczo przewagę nad innymi krajowymi, a nawet zagranicznymi.

W Zagrzebiu rozżył się zeszłej soboty straszny orkan, który w całym kraju wyrządził ogromne szkody i którego ofiarą padło kilku ludzi.

Znowu historia wygranego losu. Z Pesztu nadchodzi wiadomość o dziwnych przygodach losu Kincsem, który wygrał kwotę 50.000 zł. Kupiec bla-watny w Peszcie Ferdinand Sir posiadał 15 sztuk tych losów w spółce z dwoma swoimi pomocnikami sklepowymi. Dowiedziawszy się o wygranej wypłacił natychmiast jednemu z nich 100 zł. i wziął od niego zrzeczenie się wszelkich do możliwej wygranej pretensji. Drugiemu wypłacił 13.000 zł., a sam wyjechał. Dochodzenie karne jest w toku.

Po Warszawie krąży obecnie 1081 dorożek, zatrzymujących się na 52 stacjach.

O zdrowiu cesarza Wilhelma, podaje *Figaro* następujące szczegóły otrzymane w drodze telegraficznej z Gastein pod datą 22. lipca:

Cesarz Wilhelm z dołłał przybyć (est parvenu à arriver) do Gastein. Niepodobna dokładniej określić sytuacji. Nie bacząc na prośby rodziny cesarskiej i upomnienia lekarzy, cesarz Wilhelm rzekł w Mainau: „Myślałem, że już nie zobaczę gór; ale skoro mam oczy otwarte, muszę obejrzeć je z bliska“. I trzeba było ustąpić.

W Mainau, była jedna chwila wielkiej trwogi. Podczas toalety ranej popadł cesarz w stan odrętwienia. Trwało to cztery godziny. Lekarze myśleli, że już się skończyło, tymczasem cesarz ocknął się i po chwili był już na nogach. Siły żywotne zadziwiająco. Jednak musiał zaniechać noszenia mundur, który mu zasnadził ciężki. Chciano podsunąć cesarzowi mundur bez guzików i wysycia, ale go odrzucił. Nosi więc ubranie z nader cienkiego sukna. Wielkiego płaszcza szarego jednak, który zwykle za nim noszą, nie rzekł się wcale. Rzeczą nader przykrą dla otoczenia jest, że cesarz nie chce zrozumieć, że niektóre rzeczy możliwe jeszcze w roku zeszłym, dziś już są niemożliwe.

Tak naprzykład w Bregencji, w chwili przybycia księcia regenta bawarskiego, cesarz chciał przejść po mostku łączącym statek z wybrzeżem, i gdyby go nie chwycił w pól hrabia Lehndorf, byłby upadł; zdaniem zaś lekarzy, najłżejszy upadek mógłby obecnie być śmiertelnym. Dla tego też doktorzy zalecają cesarzowi, aby jaknajmniej chodził, chód jego bowiem jest bardzo chwiejny.

Z Lend do Gastein pod olowianem niebem i w straszliwym upale powozy szły nieledwie noga za nogą, rzecz można, i co miła się zatrzymywały, a lekarze biegali do powozu cesarskiego, aby zbadać, jak się ma dostojny podróżny. W Gastein cesarz wstępował po schodach, wsparty na ramionach strzelca i kamerdynera. Po dziesięciu minutach jednak bezwładnego wypoczynku przyszedł do siebie.

Siła moralna jest ogromna i ona to wraz z silną wolą utrzymuje cesarza przy życiu prędzej aniżeli starania lekarskie. Inteligencja przyćmiona cokolwiek po kryzys czerwcowym zbudziła się w Ems, i cesarz rozmawia teraz jak przed dziesięciu laty. Od czasu do czasu tylko usypia, nie domówiwszy zdania, i bezwładnie w trakcie takiej przypadłości, zasnąwszy kiedyś wbrew woli, nie zbudzi się więcej.

Spadek syberyjski. W tych dniach na rodzinę państwa K., zamieszkałych w Warszawie, spadła ogromna sukcesja po bracie zmarłym niedawno w Tobolsku. Pan K., jako zesłaniec rozpoczął z niewielkim kapitałem prowadzić sklepik drobiazgowy z rozmaitymi towarami. Szczęściło mu się przytem dobrze. Rozpoczął potem handel futrami, które wysłał do Królestwa. Przy pomysłnych obrotach, kiedy w roku 1876 uzyskał ulaskawienie, powrócił do kraju z kapitałem kilkudziesięciu tysięcy rs. Nie poprzestał jednak na tem... Zapoznawszy się z młodą panią, ożenił się i wyjechał

z towarzyszką życia napowrót do Tobolska, żeby korzystny handel na nowo rozpocząć. Klimat tamtejszy widocznie jednak nie sprzyjał młodej kobiecie, gdyż po roku umarła. Pozostał więc sam i przez 10 lat prowadził dalej swój interes. Przed niedawnym czasem zachorował jednak i po kilku tygodniowej chorobie umarł. Majątek pozostał po nim bardzo znaczny, wynosi około pół miliona rs. Brat zmarłego jednak wynosi około pół miliona rs. Brat zmarłego p. K., posiadający w Warszawie zakład przemysłowy, wybiera się do Tobolska, dla uregulowania interesów i zlikwidowaniu spadku.

Pruskie gwałty. W Trewirze zaciągnięto w tych dniach przymusem do szeregów wojskowych księdza katolickiego. Jest to alzatczyk, który po wojnie r. 1870 uszedł do Francji i tam otrzymał urząd duchowny. Obecnie przybył na wieś pod Colmarem odwiedzić rodziców i tu pochwytyli go władze niemieckie i pociągły do odbycia służby wojskowej. Gwałt pruski nie ma granic.

Strasne nieszczęście wydarzyło się przed kilku dniami na torze kolei nad jeziorem Erie. Stu robotników zajętych robotami na torze kolejowym usunęło się na wschodni tor, by zrobić miejsce pociągowi, który miał przejść torem zachodnim. Tymczasem pociąg bez żadnego sygnału przybywając z pełną szybkością po torze wschodnim przejechał przez stoczonych robotników. Jedenastu robotników zostało zabitych na miejscu, wielu innych ciężko rannych. Pozostali robotnicy rozjuszeni napadli na pociąg, a maszynista musiał się ratować ucieczką.

Wypadki kolejowe. We Francji zdarzyły się w ostatnich trzech dniach dwa wypadki kolejowe: jeden na dworcu kolejowym w Trappe, gdzie pociąg towarowy wpadł na pociąg osobowy i zranił maszynistę i jednego z podróżnych, a drugi koło Vervieres, gdzie dwie osoby zostały zabite, a kilka poranionych.

Rozbicie parowca „Panama“. Wedle telegramu z Brukseli donosi antwerpijski urząd morski, że wielki parowiec „Panama“ rozbił się na wybrzeżu zachodniej Afryki. Wiele osób, a między niemi kapitan statku, znalazły śmierć w falach morskich.

Książę Napoleon kończy obecnie, jak donosi *Figaro*, pracę literacką p. t.: *Napoléon I et ses détracteurs*. Ma to być odpowiedź na napisaną niedawno przez Taine'a charakterystykę Napoleona I-go, która do żywego dotknęła bonapartystów. Nadto książka zawiera też będzie charakterystykę Taine'a, którego książkę Napoleon widywał w Palais-Royal i na obiadach piątkowych u Sainte-Beuve'a.

Dochody gminy paryskiej. Kasa miejska Paryża nie ma dochody z publicznych parków i ogrodów. Pola Elizejskie przynoszą 170.000 fr., z których 110.000 dają znajdujące się tam restauracje i tingle-tangle. Cyrk płaci 25.000, dwie panoramy 25.000 za miejsce, na którym są wzniesione. Sześćdziesiąt kilka bud z towarami, pięć teatrów marionetek i wózki w kozy zaprzężone dla dzieci przynoszą razem 10.000 fr. Najgorsze interesa robi Paryż na pałacu Przemysłu; w r. 1882 bowiem, zarząd miejski wynajął obejmujący tysiące metrów grunt pod budowę za 1.200 fr. rocznie, na czas nieograniczony, a towarzystwo, które pałac wybudowało sprzedało go państwu. Lasek Buloński przynosi 230.000 fr., z których 70.000 fr. za ślizgawki i używanie lodu. Dwa tory wyścigowe (Longchamps i Autenil) wraz z opłatą za łowienie ryb w stawach dają 30.000 fr. dochodu. Dwie restauracje płacą 50.000 fr., komorne z dwunastu domów mieszkalnych przynosi 60.000 fr. Za Pré Catelan z mlecarnią i placami do zabawy płaci się 16.000 fr., ogród Aklimatyzacyjny płaci tylko 1.000 fr., gdyż miasto pożytecznemu temu przedsięwzięciu robi wszelkie możliwe udogodnienia. Lasek Vincennes przynosi do 100.000 fr. dochodu, z tych 50.000 daje łód ze stawów. Restauracje w liczbie 7 płacą 15.000, hypodrom 5.000, a połów ryb 20.000 fr. Dochody z reszty ogrodów są już znacznie mniejsze, utrzymanie zaś wszystkich miejskich ogrodów i parków kosztuje 2 miliony franków.

Pasteur obrany został jednogłośnie na posiedzeniu francuskiej akademii nauk następcą Vulpian'a, który był dożywotnim sekretarzem tejże Akademii. Z tej okazji jedno z pism francuskich poświęca znakomitemu uczonemu dłuższy artykuł, z którego czerpiemy następujące szczegóły. Pasteur urodził się w Dole w Jura r. 1822, synem dzielnego żołnierza, który posiadał w Arbois garbarnię. Od lat dziecińczych okazywał Pasteur wielkie zdolności do malowania i jako trzynastoletni chłopiec wcale dobrze portretował kolegów i nauczycieli swoich z gimnazjum w Arbois. Gdy następnie, będąc w Sorbonnie poświęcił się chemii, żywił bezgraniczne uwielbienie dla mistrza swego, Dumas'a; chustkę do nosa użytą przez Dumas'a do jakiegoś doświadcze-

nia schował Pasteur jako relikwię. Po ukończeniu studiów został Pasteur preparatorem Laland'a, a gdy pokazał Bion'owi swoje pierwsze odkrycia, tenże rzekł: „Mój kochany synu, ja tak bardzo ukochałem naukę, że mi twoje prace sprawiają bicie serca“. Mianowany profesorem w Strasburgu, Pasteur z takim zapałem oddała się dalszym badaniom swoim, że w dniu w którym miał zaślubić pannę Marję Laurent, córkę rektora akademii, musiano go przemocą z laboratorium wyprowadzić i o weselu przypomnieć. Los biednych zwierząt używanych do doświadczeń, nie jest Pasteur'owi bynajmniej obojętnym. Pewnego razu, gdy ptak dostał kurczów z bólu, znakomity uczony zwrócił się do swego audytorjum i rzekł ze wzruszeniem: „Nigdy na polowaniu nie miałem serca strzelić do ptaka: ale tam, gdzie chodzi o wiedzę, nie powstrzymaj mnie żadne skrupuły. Nauka ma prawo powoływać się na przewagę dobrego celu“ odzywał się także o psach, którym szczepił jad wściekliczny. „Te zwierzęta cierpią niewątpliwie“, — mówił. — „Takiem jest prawo natury: trzeba poświęcić nie jednego dla dobra ogółu. Zadając tym biednym zwierzętom chorobę, dojdę do tego, że będą mógł ratować ludzi“.

W Chatillon-sur-Marne, we Francji, jako w miejscu urodzenia i wyświęcenia na kapłaństwo, odsłonięto w 21 bm. pomnik papieża Urbana II. W uroczystości uczestniczyli nuncjusz Rende i wielka liczba praelatów francuskich. Urban II. pamiętny jest w dziejach ogłoszeniem pierwszej krucjaty na soborze w Clermont w r. 1095. Był on najprzód mnichem w słynnym benedyktyńskim opactwie Clugny, następnie przez Grzegorza VII. został mianowany biskupem Ostji, a w r. 1088 wybrany papieżem. Zmarł w roku 1099.

Mnemotechnik. Rzecz dzieje się w szkole.
— Z kim walczył Achilles pod Troją?
— Z plutonem.
— Co?
— Nie, z Neronem.
— Bój się Boga! z Neronem?
— Ah, już wiem na pewno: z Hektorem.
— Skąd wiesz na pewno?
— Bo tak samo, jak ów rycerz, nazywa się jeden z trzech psów mojego ojca; skoro więc nie był to ani Pluto, ani Nero, to może być tylko Hektor.

Kolonje wakacyjne. Piąty wykaz składek na rzecz kolonji wakacyjnych chłopców i dziewcząt: Dr. K. Maramorosz z Kolomyi z listy składek 20 zł. 46 ct., Enfrozyna Wassilkówna z listy składek 4 zł., Agnieszka Rebsam z listy składek 6 zł., dodatkowa subwencja Gal. kasy oszczędności 100 zł., ks. Jan Stopeczyński 12 zł., Helena Kubicka z kwesty 15 zł. 60 ct., dr. Teofil Gerstman 30 zł., za pośrednictwem profesora Lassona ze Stryja, gimnazjum stryjskie 22 zł., wyższa szkoła żeńska 8 zł., Administracja *Kurjera Lwowskiego* 4 zł., starosta Biernacki z listy składek 5 zł., dr. Antoni Pawlikowski z listy składek 9 zł., opłata od ucznia M. 15 zł., dyr. Łukasz Zwierkowski, z listy składek 4 zł., pani M. Smutnowa z listy składek 20 zł., z kwesty pani Padewskiej i Międzyńskiej 61 zł., pani Marja Tychowska z listy składek 5 zł. 20 ct., dyr. Marek Makowski z listy składek 2 zł., strzelec w restauracji p. N. Töpfera 5 zł. 11 ct., strzelec w restauracji p. Stadmüllera 1 zł. 30 ct., pani Julia Schabenbeck z listy składek 31 zł. 70 ct., radca Benoni 5 zł., Ludwik Dziedzicki 2 zł., pół opłaty od ucznia Z. 10 zł., na listę składek Fr. Żmudzińskiego złożyli: Antoni Cieślak, Anna Cieślakowa, Wojtyński po 1 zł., Żmudziński 2 zł., Dobija 20 ct., Hoffmann 2 zł., razem 7-20 zł., z kwesty pani Sklepińskiej i panny Mochnackiej 41 zł., W. Longchamps z listy składek 20 zł. 60 ct., Józefa Kulińska z listy składek 20 zł., pół opłaty od ucznia S. 15 zł., gimnazjum II. niemieckie 29 zł., 11 ct., dyr. Sabina Hoffmann z listy składek 9 zł., Jan Szwejkowski z listy składek 3 zł. 10 ct., składka grona nauczycieli szk. wydz. za kolonistkę Szw. 20 zł., pani Bolesława z Wysockich Kędzierska z kwesty 17 zł. 50 ct. za pośrednictwem p. Hochbergera pani Weeberowa 5 zł., Administracja *Dzien. Pol.* 18 zł., 20 ct. Razem 615 zł. 28 ct. Poprzednio wykazano 1.636 zł. 26 ct. ogółem więc zebrano 2.251 zł. 54 ct.

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj w południe widok wachmistrza od furgonów prowadzonego na odwach pod bagnetami, ale z bronią przy boku. Aresztowany został on w restauracji na rozkaz pewnego oficera za — niesalutowanie. Widocznie nie było wiele na całej sprawie, bo oficer służbowy na głównym odwachu, natychmiast go uwolnił.

Dwoje dziewcząt niewiadomego nazwiska utopiło się wczoraj w stawku na Kulparkowie. Zwłoki nieszczęśliwych złożono w kostnicy zakładu dla obłąkanych.

Choroba i śmierć Agatona Gillera. Czytamy w „*Kurjerze Stanisławowskim*“: Świętej pamięci Agaton Giller już od lat kilku cierpiał na zatłuszczenie serca i rozcięcie płuc. Pomimo iż stan taki sprawiał mu znaczne dolegliwości, nie poddawał się i nie zważając na swe zdrowie pracował bezustannie. Pracę swą rozciągał aż do rana, a dopiero około czwartej zrana udawał się na spoczynek. Bezpośrednią zaś przyczyną śmierci było zapalenie płuc, którego nabawił się wskutek zaziębnienia przy kąpieli. Chorował tylko trzy dni. Jakkolwiek lekarze natychmiast ocenili groźne położenie i zwątpili o przezwyciężeniu choroby, śp. Agaton nie przypuszczał ani na chwilę niebezpieczeństwa. Był bardzo spokojny, a w nocy z niedzieli na poniedziałek rozmawiał z swem otoczeniem, a nawet pod wieczór prosił, by mu odczytano najnowsze wiadomości polityczne, czyniąc przytem trafne swe uwagi. Dopiero koło 11 w nocy ciężko zaniemógł. Oddech stawał się coraz cięższy a około 1 w nocy bez znaczących męczarni wyzionął ducha.

† **W Marienbadzie** zmarł onegdaj Fryderyk Benesch, generalny dyrektor wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

Strzał w kawiarni. W sobotę wieczorem rozegrała się w kawiarni węgierskiej w Bruck nad Litawą niezwykła scena. Do kawiarni weszli dwaj pomocnicy fryzjerzy Mieville i Neugebauer i usiadłszy przy stoliku zajęty przez kilku urzędników, szukali z nimi zaczepki. Kawiarz upomniał niesfornych raz i drugi, a skoro to nie pomagało wskazał im drzwi. Mieville wyszedł dobrowolnie, Neugebauera zaś musiano wyrzucić. Po chwili zjawił się ten w kawiarni napowrót i wyjąwszy z pod paltota rewolwer i strzelił do kawiarza mszcząc się za wyrzucenie go za drzwi. Na szczęście strzał nie zranił nikogo a zbrodniarza ujęto. Ponieważ zamach wydarzył się na stronie węgierskiej a zbrodniarza ujęto na austriackiej, zachodzi pytanie, któremu sądowi sprawę oddadzą do osądzenia.

Michał Munkacsy. Berlińska *Vossische Zeitung* podała przed kilkoma dniami sensacyjną wiadomość, powtórzoną przez gazety wiedeńskie i budapeszteńskie, że znakomity malarz Michał Munkacsy od ośmiu dni znikł z Paryża. Pomimo znacznych dochodów mistrz popadł w wielkie długi i, nie mogąc podołać naciskowi wierzycieli, ujrzał się zmuszonym uciec do Ameryki. Paryskie pisma nie o tem dotychczas nie wiedzą, a także krewni i znajomi mistrza nie otrzymali z Paryża potwierdzenia tej przykrej wiadomości.

Postęp w Chinach. Wielka rada rządowa, Tsung-Li-Jamen, w Chinach postanowiła wysłać do Europy znaczną liczbę urzędników, celem dania im wyższego wykształcenia.

Cholera w Katanji przybiera coraz większe rozmiary. Raport urzędowy komisji zdrowia donosi, że w pierwszej połowie tego miesiąca zmarło 383 osób na cholere. Gorąco w Rzymie i Foggio dosięga 38 stopni Celsjusza.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Praga 27. lipca. Przy egzaminach państwowych padło od jesieni 42 kandydatów z powodu niedostatecznej znajomości niemieckiego języka.

Ołomuniec 27. lipca. Koło Schoenbergu znaleziono w chlewie zakopanych 78 nabojów dynamitowych. Jednego robotnika aresztowano.

Lublana 27. lipca. We wszystkich tutejszych koszarach przedsięwzięto rewizję; szukano pism socjalistycznych, ale nic podejrzanego nie znaleziono.

Berlin 27. lipca. Kalnoky zjedzie się z Bismarkiem w połowie sierpnia w Kissingen.

Paryż 27. lipca. Rząd postanowił zażądać od Izby w jesieni kredytu 100 milionowego na budowy portowe w Hawrze.

Bruksela 27. lipca. *Mouvement géographique* nazywa wiadomość o śmierci Stanleya, kaczka dziennikarską.

Wiedeń 27. lipca. Minister bułgarski Stransky przybył tu wczoraj w misji tajnej do ks. Koburskiego. Pozostanie on tu jako agent dyplomatyczny na miejscu Stoikowa.

Kraży pogłoska, że Austria zrzeknie się wydania Zalewskiego z powodu ogromnych kosztów. Dotychczas pościł kosztował 12.000 gld.

Tagblatt donosi o zamierzonym wczoraj „puczu“ w Ruszczuku. Sprawcami zamachu na kasę państwową, mają być żołnierze, którzy się ukryli potem w koszarach.

Paryż 27. lipca. Cassagnac odmówił pojedynku z Laorem aż do czasu, póki nie dowiedzie twierdzeń o Boulangerze.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr ruski Biberowicza i Hryniewieckiego przybył w tych dniach do Tlustego, gdzie urządza szereg przedstawień.

Wystawa krajowa. Komitet artystyczny Wystawy stawy krajowej odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. Zygmunta Cieszkowskiego swoje poniedziałkowe posiedzenie, na którym w dalszym ciągu rozbiegana była kwestja katalogu ilustrowanego. Niektórzy artyści nadesłali już w tym celu swoje rysunki, inni poprzestają na fotografiach; liczba zgłoszeń doszła do 197. W dziale malarstwa nadesłali w ubiegłym tygodniu deklaracje pp. Aksentowicz „Bryll“, Kruszyński „Reychan“, Sandoz, Sozański, Unierzyński (zdjęcie z krzyża). W dziale rzeźby pp. Holtz i Pleszowski; projekta architektoniczne zapowiedzieli pp. Gorgolewski, Huss, Stryjeński, Taloski. Z prywatnych osób oświadczyli gotowość nadesłania na Wystawę obrazów: Gryglewski, Kotsisa, Krudowski, Pickarda, Lipińskiego i innych pp. Andrzej hr. Potocki, Czesław Kieszowski, prof. Michał Bobrzyński.

Do działu starożytności zgłosił p. Kurnatowski zbiór monet polskich, zegarów i tabakierok; p. Stanisław Tomkiewicz zawiadania komitet, że udał się do Wieliczki w celu obejrzenia skarbcza tamtejszego kościoła i poczynił starania, ażeby pozyskać na wystawę rzadkie jego zabytki, wśród tych ostatnich znajduje się monstrancja z r. 1490, mająca przeszło 1 mtr. wysokości, prawdziwe arcydzieło gotyckiego złotnictwa z wyrytymi na podstawie nazwiskami fundatora Jana Borzymowskiego, żupnika wielickiego, i Arahama Grochowskiego, złotnika; dalej dwa rzadkie piękności pacyfikaly, 10 kielichów i przesłeczne ornaty.

Uproszony przez komitet udał się wczoraj do wschodniej Galicji hr. Konstanty Przedziecki, mianowicie do Przemyśla i do Lwowa, ażeby w porozumieniu z miejscowymi delegatami poczynić starania celem pozyskania na Wystawę jak największej ilości okazów sztuki ruskiej. Podobne zlecenie przyjął również na siebie p. Ziemięcki Teodor, który w tym celu zwiedzać będzie szczególnie podkarpackie kościoły.

Wskutek licznych przedstawień ze strony pp. artystów, termin nadsyłania przedmiotów na Wystawę sztuki przedłużony został do 15 sierpnia, przyczem uprasza się nadsyłających o dokładne podawanie adresów, które zbyt często na deklaracjach pomijane bywają, przyczem utrudnioną zostaje niejednokrotnie korespondencja i bywa dla katalogu jedna z najważniejszych wskazówek.

* **Z muzeum Kopernika w Rzymie.** Dyrektor astronomicznego muzeum im. Kopernika w Rzymie, nasz rodak dr. Artur Wołyński, ogłosił sprawozdanie, z którego się dowiadujemy o licznych przedmiotach, jakie przybyły w ostatnich czasach do tego muzeum. W szczególności otrzymało muzeum od dr. Ferdynanda Appel 1 dzieło, od Cezara Dorna w Turynie 1 manuskrypt nie wydany, 42 publikacji i tekę zmarłego jego brata Aleksandra Dorna, byłego dyrektora astronomicznego obserwatorium w Turynie, zawierającą 398 listów od rozmaitych astronomów; od prof. Antoniego Favaro 12 publikacji odnoszących się do Galileja; od O. Stanisława Ferrari 26 dzieł własnych i 58 dzieł O. Angelo Secchi; od tegoż ostatniego 61 rękopisów i 232 listów od rozmaitych uczonych; od O. Jana Giovanozzi 41 publikacji; od prof. Elaszka Millosevick 1 rękopis; od obserwatorium astronomicznego „Collegium Romanum“ 1 rękopis prof. Henryka Webera z rysunkami, 13 fotografii, 3 daguerrotypy, 9 negatywnych klisz fotograficznych, sporządzonych przez Secchi'ego w czasie zaćmień słońca w r. 1851 i 1870 i 306 listów od uczonych włoskich i obcych; od Piotra Pisa-Fattoppia teleskop z metalowymi spektrami; od Piotra Tacchini 4 klisze sporządzone w Meudon przez profesora Janssan, 10 fotografii i litografii i 50 dzieł; od centralnego urzędu meteorologicznego teleskop i 79 dzieł.

Z izby sądowej.

Warszawa 25 bm. (Porwanie neofitki). Przed dwoma mniej więcej miesiącami donosiliśmy o porwaniu neofitki Marji Lysakowej z domu Mincosówny, która przyjąwszy chrzest według obrządku prawosławnego, poślubiła Michała Lysaka, felczera konsystującej w Warszawie dywizji kubańskich kozaków. Lysakową uprowadzono, zawieziono do Berlina a ztąd do Hamburga, skąd ostatecznie miano ją wywieść do Ameryki. Sprawa toczyła się w tych dniach w Warszawie przy drzwiach zamkniętych. Na ławie oskarżonych zasiadło 11 żydów: Aba Mincos, Sura Mincos, Szmul Mincos,

Kielman Peltyn, Bock Ajzenberg, Mordko Sieczka, Sura Sieczka, Chawa Mincos, Chaja Merzer, Judka Merzer, Bajla Ajzenberg. Wyrok zapadł w sobotę. Sąd uznał Surę Mincos (matkę Lysakowej). Szmula Mincosa (stryja) i Kielmana Peltyna (nauczyciela), winnymi usiłowania sprowadzenia Marji Lysakowej z wiary chrześcijańskiej, wszakże bez użycia przemocy i gwałtu, i skazał ich po pozbawieniu praw i przywilejów, pierwszą na trzy lata więzienia, pozostałych dwóch na trzy lata i trzy miesiące rot aresztanckich. Wszyscy inni zostali uniewinnieni.

Wiadomości polityczne.

Poznań 27. lipca. Nauczyciele szkół w powiecie poznańskim, jak donosi *Kurjer Poznański*, otrzymali rozporządzenie, aby dzieci szkolne w pauczach pomiędzy jedną a drugą godziną rozmawiały pomiędzy sobą tylko po niemiecku.

Komentarze tu zbyt liczne. Wobec takich rozporządzeń dom polski tem czujniejszym być powinien, tembardziej troszczyć się winien, aby zachować dziecko w czystości i właściwości narodowej. Żadna szkoła nie zmieni narodowości dziecka ani go jej pozbawi, jeśli dom polski czuwać nad niem będzie. Niech więc w nim słyszy tylko mowę polską — niech mu w nim podają elementarz polski, książkę polską.

Wiedeń 27. lipca. Minister dr. Gautsch zatwierdził uchwałę tutejszego wydziału medycznego w sprawie urzędzenia w ciągu feryj kursów dla praktycznych lekarzy.

Berlin 26. lipca. Dłuższy półurzędowy artykuł *Kölnische Zeitung* dowodzi, że wobec nowych finansowych i politycznych kroków Rosji, niedowierzanie do jej finansów pozostaje usprawiedliwione. Wobec tej okoliczności, że Niemcy są obecnie jedynym rynkiem giełdowym dla walorów rosyjskich, co przy poważnych politycznych zakłóceniach mogłoby dla niemieckiego kapitału być niebezpiecznym, *dziś już nie pozostaje wątpliwości, że niemiecki bank państwowy nie będzie wcale przyjmował pod zastaw nowych walorów rosyjskich*, i że w krótkim czasie nie znajdzie się ani jeden bank niemiecki, któryby chciał udzielać Rosji pożyczek. Prawodawcom zaś powinno to być wskazówką, by przy najbliższej rewizji statutu bankowego zupełnie wykluczyli z kompetencji banku państwowego branie zagranicznych walorów pod zastaw.

Berlin 26. lipca. *Kreuz Zeitung* dowiaduje się, że rosyjskie starania o otrzymanie pożyczki w Paryżu napotyka trudności, gdyż frankfurcy i londyńscy Rotszyldzi są niezadowoleni z pertraktacji Rotszyldów paryskich z Rosją. Berlińskie koła finansowe zapewniają, że bez współdziałania rynku londyńskiego i berlińskiego niemożliwym będzie osiągnąć wielką pożyczkę, o takim zaś współdziałaniu obecnie ani mowy być nie może.

Petersburg 23. lipca. Czytamy w *Petersburskich Wiadomościach*:

„Pora już — jak wolają *Sowremiennyja Izwiestija* — aby Polacy zaprzestali swych żydowsko-jezuickich demonstracji przeciwko narodowości rosyjskiej; zamiast wyprawiać awantury w cyrkach, lepiej, aby rycerze warszawscy zwrócili uwagę na nieszczęsnych swych braci w W. Ks. Poznańskim, gdzie szlachta sprzedała niemieckiej komisji kolonizacyjnej ziemi za sumę 4,335,545 marek. Straszna to hańba, że Polacy dobrowolnie poddają się Niemcom, chociaż sam lud tutaj nie zawinił. Ale zginie, gdy takie ciosy nań spadają: oto donoszą znowu, że w początku czerwca p. Józef Czarnecki sprzedał piękne swe dobra wraz z całym inwentarzem Niemcowi Kennemanowi za 2 miliony marek.“

Petersburskie Wiadomości dodają do powyższego taką uwagę:

„Kwestję, dlaczego Polacy są tacy bezsilni w walce z Niemcami, a tak wytrwali i uparci w opozycji przeciwko najumiarkowańszemu wymaganiu ze strony Rosji, łatwo objaśnić, jeżeli zestawimy z sobą niemiecką niezłomność i naszą rosyjską dobroduszość.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta. Wiedeń 27. lipca: 13.— do 13.50; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 5.90 do —; na lipiec 5.80, sierpień-grudzień 6.—; Antwerpja na lipiec 15.— do —; Nowy-York — do 6.³/₈; Filadelfia 6.³/₈ do —.

Lwów dnia 26. lipca 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszonica . . .	8-20-8-90	8-10-8-80	8-—-8-75	8-10-—
Żyto	5-20-5-85	5-20-5-70	5-—-5-60	5-35-5-85
Jęczmień . . .	3-75-5-40	3-60-5-30	3-50-5-—	4-—-5-50
Owies	3-50-4-50	3-50-4-50	3-50-4-50	3-60-4-50
Groch	4-—-6-50	4-—-6-—	4-—-6-—	4-—-6-50
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	9-50-10-15	9-50-9-95	9-40-9-85	9-60-10-20
Lnianka	—	—	—	—
Koniczna czerw.	16-36	16-32	15-30	20-33
Koniczna biała li oniez. szwed.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiał za 56 kilo loco Lwów zlr. 20 do 60 nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 24-50-25-15.

Nadesłane.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych
D. J. KURPIEL
ordynuje obecnie przy ul. Sobieskiego 1. 12. (też listownie)

„POTOPI“

ilustracje do powieści H. Sienkiewicza
pięć seryj, 20 kartonów.

Cena dla prenumeratorów „Kurjera“

za format duży:

Serja I. 2 zlr. — ct.

Serja II. 1 zlr. 75 ct.

za format mały:

Serja I. 1 zlr. 30 ct.

Serja II. 1 zlr. 15 ct.

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo format duży 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem 8 zlr. 75 ct. zamiast 13 zlr. 20 ct.; format mały kosztować będzie 5 zlr. 50 ct. zamiast 7 zlr. 38 ct.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abonenci 40 ct. od każdej.

Prenumeratę nadsyłać upraszamy wraz z kosztami przesyłki do Administracji *Kurjera Lwowskiego*.

Serja pierwsza i druga już wyszły.

Po wyjściu ostatniej serji cena ilustracji znacząco będzie podwyższoną.

5% Listy zastawne
Banku hipotecznego premiowanego
jakoteż

5% Listy zastawne
Banku hipotecznego niepremiowanego
kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiarowy

Zlecenia z prowincji wykonują się bezwzględnie bez doliczenia prowizji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca 1887.

Hotel Żorża. J. Voleann z Jass, P. Zadig z Paryżu, A. Löwi z Berlina, J. Blumen z Berlina, M. Łoś z Czystek, J. Petermichl z Wiednia.

Hotel Krakowski. M. Jaśnikowski z Korszowa, M. Heller z Gródka, K. Dawe z Wiednia, J. Kubisz ze Stanisławowa, S. Szybalski z Rosochacza, H. T. ne z Chorostkowa.

Hotel Angielski. E. Michałowski z Turki, Chojecki z Krakowa, A. Szankowicz z Sulin, M. Dowald z Przemyśla.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH. św. Ducha, w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cent.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH. od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 5tej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Traktnej, l. 18.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent. w inne dnie 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Sklad farb i handel materialow



pod "Czernym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek I. 38, we własnym domu

Masę woskową do zapuszczania podłogi i Glazurę bursztynową do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor na za jednorazowym pociągnięciem.

Wszelkie gatunki szczonek

Masę woskową utrzymują na składzie:

- List of names and locations: w Michalicy p. N. Weisberg, w Monasterzyskach p. M. J. Suhl, w Mylenicach p. J. Gutmann i S., w Nadwórnie p. J. Kisielewski, w Nisku p. Bron. Kasper, w Nowym-Sączu p. J. Müller, w Oleszycach p. J. Kaminski, w Peczynie p. A. Jasinski, w Pilnie p. A. Sedenfreund, w Podkaminie p. D. Reiser, w Podhajcach pp. J. Zimta Nast., w Przemyslu p. M. Kozłowski, w Przecoroku p. W. Switalski, w Racie ruskiej p. E. Arbesbauer, w Rohatynie Narodna Torhonta, w Radomyżu p. H. Bartoszyński, w Ropczycach p. E. G. Neugebauer, w Rzeszowie p. E. G. Neugebauer, w Rudniku p. F. Chmielowski, w Samborze p. B. Zatawski, w Sanoku Narodna Torhonta, w Siedliszowie p. L. Wpodek, w Sirecie p. J. Dempińska wd., w Sieniawie Towarz. spożywcze, w Skole p. J. H. Kohn, w Sniatynie p. M. Bohm, w Soboku p. A. W. Grot, w Stanisławowie p. T. Szaniński, w Starym-Sączu p. A. Esser, w Starym-Mieście K. Zygmontowicz, w Strzynie pp. Lechicki i Koster-kiewicz, w Suczacie p. M. Ilnicki, w Szczurówce p. J. de Kempinski, w Tarnopolu p. B. Stern, w Tarnopolu J. Skowronski, w Tarnowie pp. W. Müller i Sp., w Tarnobrzegu p. N. Gzipski, w Tlumaczu p. M. Häbschmann, w Tlustem p. W. Budziszewski, w Turce p. W. Kuczyński, w Ustrzykach dolnych pni Wanda Rutkowska, w Wadowicach p. J. Pohl, w Zaleszczykach p. H. Stoncki, w Złoczowie p. J. Kadernozka, w Złoczowie p. J. Olearczyk, w Złoczowie p. J. Kordecki, w Zyrardowie p. A. Puchalski

Bank Rolniczy we Lwowie.

Przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę, żyto szampańskie, nylandzkie i wszelkie inne produkta do jesien-nego zasiewu, i dostarcza takowe po naj-umiarkowańszych cenach.

Dyrekcja.

Specjalny Skład COGNACU FRANCUSKIEGO

Krzysztof Krzysztofowicz

we Lwowie ulica Czarneckiego Hotel Warszawski

Table with 2 columns: Firm name and price in zloty. Includes Renault & Comp, Barnett & Fils, Prunier & Comp, Bisquit Dubousche & Comp, A. Guillaume & Comp, Salignac (bardzo stary).

Przy odbiorze 12 butelek franko opa-kowanie i wysyłka do każdej stacji.

Sklad plócien i stołowej bielizny



e. k. uprzyw. Fabryki

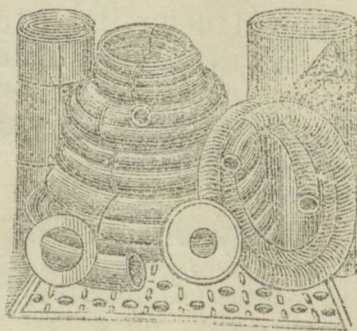
ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki liczbą 8.

dom księcia Ponińskiego

po stałych cenach — en gross et en detail wszelkie wyroby swojej renomowanej Fabryki założonej w roku 1817 (Największa przedalnia w Austrii).

Cennik fabryczny na żądanie franco.



Oddział chirurgiczny.

Wata Brunsa. APARATA INHALACYJNE. Koneweczki Hegara kompletne. GRUSZKI gumowe. FLASZECZKI do karmienia. Poduszki i prześcieradła gumowe. WORECZKI NA LÓD. Bandaże i pończochy elastyczne. Rozpylacze Richardsona i do proszku. Tusze do nosa. Balony Politzera i Grubera. Wstrzykawkki szklane, cynowe, z twardego i miękkiego kauczuku. Wzierniki, pesarja, sondy, stożki i katetery. Naczynia i flaszki podróżne oraz wszelkie przyrządy chirurgiczne. poleca Skład fabryczny wyrobów gumowych B. Krimmera Lwów, Hotel Żorza.

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie. Codziennie wielkie przedstawienie. W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu. Codziennie z innym programem. W Niedzielę i Święta dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór. Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w. Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

Joachim Guttman Skład drzewa budowlanego i stolarskiego

dostarcza w różnych i najlepszych gatunkach po najumiarkowańszych cenach we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej I. 22. O liczne zamówienia uprasza interesowanych. 82 Joachim Guttman.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33. rok założenia 1841. poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacz-nie niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiar-kowanych cenach d a niezważających na modę.

Doniesienie.

Sposobność tańszego przewiezienia mebli lub innych przedmiotów, za pomocą wozów meblowych, które może skutecznie przy okazji wykonania innych przewożeń

ZAKŁAD POSŁUGACZY M. WALICHIEWICZA

we Lwowie plac Halicki I. 7. ze Lwowa do Brzezan lub z okolicy Mościsk do Lwowa, albo ze Sambora, Rudek do Lwowa. Równocześnie po-leca się P. T. Publiczności jako przyjmujący zamówie-nia pod bardzo przystępnymi warunkami do wszystkich miejscowości na prowincji i t. p. wchodzące w zakres tego działania.